

Justyna Kijonka

Uniwersytet Śląski

Górnośląska rodzina i dom – przestrzenie pamięci i zapomnienia*

Upper Silesian families and homes – spaces for remembering and forgetting

ABSTRACT: The article discusses the problem of Upper Silesian memory – family memory and home memory, and the problems of oblivion and forgetting the past in the two contexts mentioned above the social spaces – family and home. These problems are considered with reference to a rich, mainly sociological, theoretical reflection. The paper is based on research on Upper Silesian identity, especially on interviews with the laureate of the dialect competition and with famous Upper Silesians, who often live in other Polish regions today. Social memory in regions such as Upper Silesia is complex, full of blanks and often painful. This concerns not only the collective memory, but also the space of the family, memory in which the older

* Tekst powstał na podstawie badań socjologicznych poświęconych tożsamości górnośląskiej w których uczestniczyła autorka, a zwłaszcza na podstawie wywiadów przeprowadzanych w ramach pracy doktorskiej z mieszkańcami Górnego Śląska. Odwołuję się tu do badań własnych prowadzonych do pracy doktorskiej w latach 2007–2008 w tym wywiadów z osobami deklarującymi narodowość śląską, z laureatami konkursu na monologi w gwarze śląskiej „Po naszymu czyli po Śląsku” oraz wywiady z wybitnymi Ślązakami i działaczami organizacji regionalnych. Prezentuję również wyniki z badań przeprowadzonych razem z Adamem Bartoszkim i Tomaszem Nawrockim w grudniu 2008 roku, zatytułowanych „Ja Ślązak, ja Polak, ja Europejczyk”, na reprezentatywnej próbie uczniów szkół ponadgimnazjalnych województwa śląskiego. W obu badaniach ani pamięć rodzinna, ani zbiorowa nie była głównym problemem badawczym, jednak nie można mówić o tożsamości regionalnej czy etnicznej bez odwołań do przeszłości i pamięci zbiorowej.

generations intentionally forget painful and difficult facts from the past, for example, memories about the forced military service in the Wehrmacht during World War II. Memory about home and its cultural peculiarity is often sentimental. Home and the home's image in the culture appear to be a space of happiness because of memories, observed customs, articles of everyday use and souvenirs. Home – a house – is a concrete place in the geographical space even when none of the family members live there or the house does not exist anymore. It is still the place to which people are constantly returning and are discovering things combined with family memory in this space.

KEYWORDS: Social memory, Upper Silesia, family.

STRESZCZENIE: Artykuł poświęcony jest problemowi górnośląskiej pamięci rodziny i domu rodzinnego, a także kwestii zapomnienia i zapominania przeszłości w kontekście tych dwóch przestrzeni społecznych – rodziny i domu. Kwestie te rozpatrywane są w nawiązaniu do bogatej teoretycznej refleksji głównie socjologicznej. Tekst oparty jest na badaniach nad górnośląską tożsamością, głównie na wywiadach z rodowitymi Ślązakami – laureatami konkursu „Po naszymu czyli po Śląsku” oraz z wybitnymi Ślązakami mieszkającymi często poza granicami regionu. Pamięć w regionach takich jak Górny Śląsk jest zawiła, pełna białych plam i często bolesna. Dotyczy to nie tylko pamięci zbiorowej, ale jest istotne przede wszystkim dla przestrzeni pamięci rodzinnej, w której starsze generacje celowo zapominają o bolesnych i trudnych faktach z przeszłości. Dotyczy to na przykład pamięci o przymusowym wcielaniu Górnoślązaków do Wehrmachtu w czasie II wojny światowej. Pamięć o domu rodzinnym i jego kulturowej specyfice jest często sentymalna. Dom rodzinny, poprzez wspomnienia, kultywowane zwyczaje, przedmioty codziennego użytku i pamiątki a także jego wizerunek w kulturze jawi się jako kraina szczęścia. Dom rodzinny jest konkretnym miejscem w przestrzeni geograficznej, nawet gdy już w nim nikt z rodziny nie mieszka, lub często nawet fizycznie nie istnieje, natomiast jest ciągle miejscem, do którego się wraca i dokonuje nowych rozpoznań dotyczących pamięci rodzinnej.

SŁOWA KLUCZE: Pamięć społeczna, Górny Śląsk, rodzina.

Wprowadzenie

Pamięć i zapomnienie to w kontekście życia rodzinnego, domu i ojczyzny prywatnej jedne z najważniejszych elementów kształtujących tożsamość nie tylko jednostek wyrosłych w konkretnym środowisku rodzinnym i społecznym, ale całych społeczności – grup etnicznych i narodów. Jest to kategoria będąca w opinii Jacquesa Le Goffa wręcz „zasadniczym elementem tego, co od niedawna nazywa się *tożsamością* indywidualną lub zbiorową” (Le Goff 2007, s. 155). Dlatego też w opinii francuskiego historyka „poszukiwanie tożsamości, z zapałem i obawą, jest jednym z podstawowych działań dzisiejszych jednostek i społeczeństw. Pamięć zbiorowa jest jednak nie tylko zdobyczą, lecz także narzędziem i celem władzy” (Le Goff 2007, s. 155). To co z przeszłości zostaje nie tylko zapamiętane, ale też zapomniane, ma wpływ na terażniejszość, na obraz własny grupy, wreszcie na to jak postrzegają daną grupę inni, niezaliczający się i jednocześnie nie będący do niej zaliczeni. O tym jak

ważna jest pamięć przeszłości w kształtowaniu teraźniejszości świadczyć może wspomniana przez francuskiego historyka walka o pamięć, przekładająca się na przykład na programy edukacyjne i sposób nauczania historii oraz lektury szkolne. Jest to pewnego rodzaju „walka” o zawładnięcie tożsamością zbiorową danej grupy i o wpływ na jej kształtowanie się w następnych generacjach. Marcin Kula w *Krótkim raporcie o użytkowaniu historii* pisał o tym wprost¹.

Są w Polsce regiony, gdzie pamięć zbiorowa jest szczególnie trudna i złożona, z elementami pomijanymi, celowo zapominanymi a często odkrywanymi na nowo po latach przez następne generacje. Przeszłość, której nie było w oficjalnym dyskursie, która nie funkcjonowała w podręcznikach szkolnych, o której nie mówiło się w wielu górnośląskich domach, a która składała się w tym konkretnym przypadku na pojęcie „krzywdy śląskiej” i niesprawiedliwego często postrzegania rodowitych mieszkańców takich regionów jak Górny Śląsk. Nie zawsze się bowiem pamięta, że pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego to głównie pamięć Kongresówki – w przypadku okresu rozbiorów i Generalnego Gubernatorstwa w czasie II wojny światowej.

Jednak, co godne uwagi, oprócz tej pamięci trudnej i bolesnej, jest też na Górnym Śląsku pamięć zmitologizowana, przefiltrowana przez obrazy filmowe, literaturę i kulturę popularną. Tu obrazy przeszłości funkcjonujące w świadomości zbiorowej mają koloryt filmów Kazimierza Kutza, przestrzeni architektonicznej osiedli patronackich – zwłaszcza Nikiszowca, szybów kopalnianych i hałd, wystroju śląskich domostw z przełomu XIX i XX wieku. Pamięć ta jest w dużym stopniu sentymalna, zabarwiona nostalgią za przemijającym obrazem Górnego Śląska, za przestrzeniami i za elementami krajobrazu, które znikają bezpowrotnie.

¹ Marcin Kula w *Krótkim raporcie o użytkowaniu historii* wylicza, że problem przeszłości i historii poruszany jest za każdym razem, gdy mowa o programach szkolnych, dydaktyce, podręcznikach, wynikach badań, książkach historycznych, „w prawnym zakazie naruszania pewnej wizji historii a także w malarstwie, wystawach, ekspozycjach muzealnych, filmach, kulcie pamiętek, budowie i zakazie budowy pomników, w dbaniu i nie dbaniu o pomniki, w składaniu bądź nie składaniu na nich kwiatów, w uznawaniu obiektów za zabytki, w kulcie bohaterów, w herbach, w ustanawianiu świąt i ważnych dat i w ich przemilczaniu przez określenie języka i alfabetu jakim się posługujemy i w ich odrzucaniu, przez użycie słów, mających konotację nie tylko informacyjną; następnie w nadawaniu nazw instytucjom i obiektom, stowarzyszeniom, w wyglądzie zewnętrznym, w imionach, w budownictwie i w architekturze, w działaniach niszczycielskich, poprzez używanie pewnych przedmiotów, w symbolice, w obyczajach i zachowaniach, obchodzeniu rocznic, poprzez zabawę i imprezy sportowe, w sferze religijnej, w wychowaniu, przez włączenie pewnych elementów z przeszłości zwłaszcza symbolicznych, do dyskursu politycznego” (Kula 2004, s. 11–45), w dyskusjach na temat zagrabionych dóbr, w sądach ex-post i wyrokach sądowych, a także poprzez brak wypowiedzi.

Jakie są więc owe przestrzenie pamięci górnośląskiej, jak „pamiętany” i „zapominany” jest ten region w odbiorze rodowitych Górnoślązaków? Artykuł ten jest pewną próbą odpowiedzi na to pytanie, poprzez odwołanie się między innymi do wywiadów z mieszkańcami tej ziemi. Bez względu jednak na to, jak pamięć o tym regionie pogranicza i jego przeszłości funkcjonuje w pamięci zbiorowej i indywidualnej jego mieszkańców, zawsze punktem wyjścia do rozważań nad pamięcią poświęconą „ojczyźnie prywatnej” jest pamięć przeszłości własnej rodziny, która przekłada się na wspomnienia o domu rodzinnym.

Socjologia pamięci

Problem „przeszłości w teraźniejszości”, by nawiązać do Ludwika Krzywickiego, zajmował socjologów niemal od początków tej dyscypliny. Pisząc o pamięci nie można pominąć przede wszystkim twórcy terminu „pamięć społeczna” Mauricea Halbwachsa, którego spostrzeżenia akcentowały społeczny charakter jej nabywania. Pamięć bowiem nie jest nam dana w sposób niezmienny i opiera się na historii przeżywanej nie zaś wyuczonej. Jak zauważył słusznie francuski socjolog w swym klasycznym dziele *Społeczne ramy pamięci*: „właśnie w społeczeństwie człowiek normalnie nabywa wspomnienia, rozpoznaje je i lokalizuje. [...] Najczęściej wspominam dlatego, że pobudzają mnie do tego inni, ich pamięć stara się pomóc mojej pamięci, moja pamięć znajduje w niej oparcie [...] są one przywoływane z zewnątrz i grupy, do których należę, ofiarują mi w każdej chwili środki do ich rekonstrukcji pod warunkiem [...], że przyjmę bodaj na pewien czas ich sposób myślenia. Dlaczego jednak nie miałyby się tak dziać we wszystkich przypadkach? W takim właśnie rozumieniu istniałaby pamięć zbiorowa i społeczne ramy pamięci i tylko w miarę jak nasza myśl indywidualna umieszcza się w tych ramach i bierze udział w tej pamięci, będzie zdolna do wspominania” (Halbwachs 2008, s. 4–5). W kształtowaniu się pamięci ogromna jest rola rodziny i społeczności, z której się wywodzimy. To ważny akcent położony na społeczny aspekt pamięci zarówno tej zbiorowej, jak i indywidualnej.

To bycie „pobudzonym przez innych” jest ważnym elementem tożsamości jednostki zarówno tej, która opowiada jak i w przypadku jej słuchaczy, bowiem jak zauważa Grażyna Teusz: „Rodzinne tematy, rodzinne historie, które stanowią też pewien sposób rozumienia rzeczywistości, sposób przeżywania i doświadczania siebie przez konkretne jednostki, uzyskują swoją poznawczą, wyrazistą, zobiektywizowaną postać w narracyjnej aktywności, w procesie opowiadania. Owe podmiotowe narracje, noszące stygmat indywi-

dualnej, doświadczonej i przeżytej wiedzy, indywidualnego punktu widzenia i interpretacji, osadzone w zindywidualizowanym kontekście, są zarazem historiami wiążącymi członków rodziny. Narracje stają się mediacją umożliwiającą rozumienie przez poszczególnych członków rodziny samych siebie, a także rozumienie innych w rodzinie” (Teusz 2009, s. 29). W przeprowadzanych wywiadach widać jak silnie pamięć przekazywana o losach członków rodziny przekłada się na opis minionych wydarzeń, a także na sposób mówienia o kwestiach współczesnych, będących właśnie często konsekwencją tych minionych wydarzeń. Świadomość przeszłości rodziny, regionu z którego się dany respondent wywodzi – zwłaszcza jeżeli losy rodziny są zawile i bolesne – determinuje wybory polityczne i sposób patrzenia w przyszłość. W większości przypadków inaczej o Górnym Śląsku mówić będą potomkowie dawnych powstańców śląskich, w rodzinach których silnie akcentowano polskość, a inaczej w domach, gdzie przodkowie doznali niesprawiedliwości ze strony państwa polskiego lub są Ślązakami o niemieckiej opcji narodowej.

Jednak przeszłość wspominamy także obcując z przedmiotami codziennego użytku, które należały do naszych przodków. Na ten aspekt zwrócił uwagę cytowany przez Halbwachsa w *Społecznych ramach pamięci* Emile Durkheim: „Przywiązanie do rzeczy w społeczności domowej jest silniejsze niż związki między osobami [...]. Rzeczy są duszą rodziny, nie może ona ich stracić, bo zniszczyłyby sama siebie” (Durkheim za: Halbwachs 2008, s. 235). Rzeczy łączą ze sobą dwa aspekty pamięci – pamięci o osobach, bowiem wszystkie przedmioty, które odziedziczyliśmy po przodkach były „czyjeś”, ale funkcjonowały one także w pewnym konkretnym czasie i miejscu, które ma swoje współrzędne geograficzne. Ono istnieje, nawet w sytuacji, gdy domu dziadków, rodzinnego nie ma fizycznie, ponieważ istnieje ono w naszej pamięci. O tym pisał Ludwik Krzywicki: „W domostwie, w którym ta sama rodzina przebywała w ciągu wieków, każdy szczegół wskrzeszał w wyobraźni potomków pamięć przodków: lipa owa na podwórzu, którą zasadzono, gdy ktoś przyszedł na świat, i fotel ów w jadalni, w którym siadał syn po ojcu, i obrazy święte, pod którymi zbiorowo odmawiano pacierze. Dzisiaj, kiedy żyjąc w wielkich miastach, z roku na rok zmieniamy lokal, to i przeszłość ulatnia się i pierzcha, trzecie pokolenie potomków nie zawsze może wskazać, gdzie spoczywają kości dziadów. Przodkowie istnieją w naszym jestestwie, kierują naszym zachowaniem, panują nieraz nad naszym umysłem i podsuwają mu swoje sympatie, niechęci i uprzedzenia, ale powaga świadoma tradycji osłabła i my przestaliśmy spoglądać na nią jako na instancję najwyższą” (Krzywicki 1995, s. 287). Krzywicki pisał o przełomie XIX i XX wieku, jednak uwaga ta, zwłaszcza dziś, nabrała szczególnego znaczenia. Jeden z respondentów zauważył, jakby w na-

wiązaniu do myśli Krzywickiego: „Dom, w którym się urodziłem, już nie istnieje. W tym miejscu stoi dziś zupełnie nowy dom. Owszem, mam zdjęcia, obrazy z dawnego domu, zwłaszcza ojca. Przechowuję jego zdjęcie z czasów, gdy służył w wojsku polskim. Zachowałem także pamiątki z chrztu czy pierwszej Komunii św. oraz książki. Ale to jest zamierzchnia przeszłość. W tyłu miejscach mieszkałem, wiele razy się przeprowadzałem jako duszpasterz, że trudno wszystkie pamiątki ze sobą wozić. Czuję się trochę, jak wędrowiec – gdzie mnie biskup posyłał, tam jechałem”.

Mimo zmiany miejsca zamieszkania pozostaje pamięć domu rodzinnego, która jest zwykle pamięcią zmitologizowaną, z nakładającymi się na nią postaciami, elementami umeblowania i wystroju, tradycjami i obyczajowością. Jak stwierdza Aleksandra Kunce: „Dom dzieciństwa i młodości – z perspektywy wieku dojrzałego – zawsze jest domem utraconym, domem wspomnień, domem odniesień, domem-świątynią, domem-azylem [...] jest domem marzeń i snów, za którym się tęskni” (Kunce 2007, s. 92). A pamięć o nim konstruowana bywa z pewnych elementów, na które zwracał już uwagę Halbwachs: „Z domu, w którym mieszkaliśmy, w pamięci często zachowujemy nie tyle rozkład pokoi tak, że moglibyśmy odtworzyć ich plan, co wrażenia, które gdyby chciało się je uporządkować, być może, nie miałyby ze sobą związku, a nawet czasem byłyby sprzeczne” (Halbwachs 2008, s. 147). I dalej: „Określona scena, która miała miejsce w naszym domu i której głównymi postaciami byli nasi rodzice, a która zaznaczyła się w naszej pamięci, nie jawi się ponownie jako obraz niegdyś przeżytego dnia. Komponujemy ją od nowa i umieszczamy w niej wiele elementów zapożyczonych z okresów poprzedzających ją bądź po niej następujących” (Halbwachs 2008, s. 227).

Pamięć o miejscu pochodzenia to nie tylko pamięć dotycząca jego strony wizualnej, architektury, wystroju domu. To także pamięć o jego historii i wybitnych postaciach z nim związanych. Zaś przodkowie przekazują nam poprzez swoje opowieści własną subiektywną ocenę ich dokonań. I tu także ważna jest refleksja Kazimierza Dobrowolskiego dotycząca roli podłoża historycznego w „kształtowaniu się poczucia wartości zbiorowej” (Dobrowolski 1995, s. 759). Wartościami z niego czerpanymi są pamięć o wybitnych jednostkach, osiągnięcia twórcze, techniczne, sportowe, przemysłowe, duchowe a także dzieła sztuki. Pamięć ta jest cały czas poszerzana i poddawana selekcji. Ważną rolę odgrywa w tym także wynikająca z podłoża samoocena (Dobrowolski 1995, s. 760). Pamięć o wybitnych Ślązakach jest bez wątpienia trwałym elementem tożsamości i upamiętniania. Jednak co istotne, inne wybitne postaci Górnego Śląska będą ważne dla Ślązaka o polskiej identyfikacji narodowej, inne zaś cenione będzie respondent deklarujący się wyłącznie jako Ślązak lub Ślązak opcji nie-

mieckiej. Tu oczywiście dochodzimy do problemu definiowanego przez Dobrowolskiego jako „świadomość historyczna”, będąca także elementem podłoża historycznego, a na którą składają się przekazywana ustnie z pokolenia na pokolenie pamięć przeszłości, archiwizowanie i gromadzenie wiedzy, materiałów źródłowych i naukowa refleksja nad przeszłością, wiedza dotycząca ewoluującej w czasie struktury etnicznej, społecznej i zawodowej oraz to jak oceniana jest przeszłość przez kolejne generacje (Dobrowolski 1995, s. 763–764).

Gdy mowa o pamięci należy wspomnieć o „miejscach pamięci” i refleksji Pierra Nory, choć w tekście posługuję się określeniem „przestrzenie pamięci” a nie „miejsca pamięci”, gdyż nie analizuję problemu pamięci w ścisłym nawiązaniu do francuskiego historyka. Przedmiotem tego artykułu są więc pewne przestrzenie społeczne i topograficzne, dzieła Pierra Nory stanowiły inspirację w tym sensie, że omawiane będą „fenomeny obecne w pamięci zbiorowej, budujące tożsamość grupy i będące tym samym punktami krystalizacji kolektywnych autodefinicji” (Kończal 2009, s. 21).

Pojęcie pamięci zbiorowej definiuję za Barbarą Szacką dla której: „zbiorowa pamięć przeszłości to wyobrażenia o przeszłości własnej grupy, konstruowane przez jednostki z zapamiętanych przez nie – zgodnie z odkrytymi przez psychologów regułami – informacji pochodzących z różnych źródeł i docierających do nich różnymi kanałami. Są one rozumiane, selekcjonowane i przekształcane zgodnie z własnymi standardami kulturowymi i przekonaniem światopoglądowymi. Standardy te zaś są wytwarzane społecznie, a zatem wspólne członkom danej zbiorowości, co prowadzi do ujednoczenia wyobrażeń o przeszłości i tym samym pozwala mówić o pamięci zbiorowej dziejów własnej grupy. Pamięć zbiorowa, [...] nie jest statyczna, ale zmienna i dynamiczna. Jest także polem nieustannych spotkań, starć, a także mieszania się obrazów przeszłości konstruowanych z różnych perspektyw i budowanych z różnych elementów” (Szacka 2006, s. 44). Przy okazji rozważań dotyczących krajobrazu Górnego Śląska pojawiło się pojęcie podłoża historycznego, które „Od pamięci zbiorowej, [...] różni się tym, że obejmuje nie tylko wyobrażenia o przeszłości zbiorowości oraz świadome do niej odniesienia, ale i nieuświadomiany wpływ przeszłości na różne przejawy życia zbiorowego” (Szacka 2006, s. 40).

Rodzina – pamięć bolesna

Wiedza o przeszłości własnej rodziny, o przodkach jest w większości przypadków niepełna, fragmentaryczna, sklejona z opowieści i mitów rodzinnych, a nierzadko jedynie ze starych fotografii, przedmiotów codziennego

użytku, które jeszcze znajdują się w domu, pojedynczych pamiątek mających nie tyle wartość historyczną, co sentymentalną, będących w rodzinie „od zawsze”. Jednak gdy owa, nawet pełna białych plam i luk, indywidualna pamięć rodzinna jest spleciona z wielką historią i wielką polityką jest tym ciekawsza dla socjologów. Nakłada się bowiem na nią wiele złożonych kwestii, takich jak oficjalna polityka pamięci, programy szkole, a w ostatnich latach edukacja regionalna, a raczej brak dobrej edukacji regionalnej. Trzeba mieć na uwadze, że o pewnych sprawach – takich jak choćby przymusowe wcielanie górnośląskich młodych mężczyzn do Wehrmachtu lub splątanych narodowo korzeniach rodzinnych – w wielu domach się nie mówiło. W oficjalnej polityce państwa polskiego po II wojnie światowej nie było na to, jak i na wiele innych trudnych faktów, miejsca. Po prostu o pewnych sprawach trzeba było „zapomnieć”.

Z kolei osoby upamiętniające poległych w mundurach niemieckich formacji wojskowych w czasie II wojny światowej przodków – zwłaszcza ojców – spotykały się z krytyką w swoich społecznościach. Tak było w przypadku Alojzego Lyski, autora książki „To byli nasi ojcowie” poświęconej poległym, a wcielonym przymusowo do Wehrmachtu z rodzinnych Bojszów młodym mężczyznom, w tym jego ojcu. O tym jak trudna była pamięć o ojcu, który zginął jako żołnierz Wehrmachtu na froncie wschodnim, Alojzy Lysko – prawnik, nauczyciel i działacz społeczny – opowiada w filmie dokumentalnym *Dzieci Wehrmachtu*. Wypowiadali się w nim także świadkowie tamtych wydarzeń, często byli żołnierze; kamera towarzyszyła także samemu Lysce w poszukiwaniach grobu ojca. Trzeba mieć na uwadze, że konsekwencje wcieleń do Wehrmachtu ponosiły także rodziny – zwłaszcza dzieci – poległych, bowiem była to żałoba po śmierci bliskich, często bez informacji o tym, gdzie spoczywają. Ze względu zaś na fakt, że zginęli jako żołnierze wojsk niemieckich, była to żałoba bez prawa do pamięci. Na to nakłada się przemilczanie tematu ze względów politycznych. To jak ważne jest miejsce pochówku jako świadectwo pamięci o zmarłych bliskich dobitnie pokazuje w filmie przykład rodziny, która umieściła na swoim polu płytę nagrobną mającą symbolizować mogiłę poległego jako żołnierza Wehrmachtu syna, brata, wujka.

O tym, że jest to trudna pamięć świadczy także to, że nawet teraz niektórzy z rozmówców opowiadając podczas wywiadów o służbie ojca w niemieckim wojsku ścisiali w trakcie rozmowy głos. Tak jak jedna z respondentek, dla której jest to wciąż temat trudny, a brak ojca sprawił, że nie mogła ze względu na trudną sytuację finansową rodziny kontynuować nauki po maturze, tylko podjęła od razu pracę zarobkową. Ale dramatyczne wspomnienia są udziałem także rozmówców, których ojcowie przeżyli wojnę jako żołnierze Wehrmachtu i wrócili do domów jako byli jeńcy, lub powrócili z niewoli so-

wiekiej – najczęściej okaleczeni fizycznie i psychicznie i do tego także bez prawa do pamięci o wydarzeniach, które były ich udziałem. Jeden z rozmówców wspomina, że ojciec, mimo 36 lat, wrócił do domu jako stary człowiek, i piętnastoletni wówczas respondent zmuszony został przez zaistniałą sytuację do podjęcia pracy, by wspomóc matkę i siostrę. To pamięć trudna, nieobca starszym już generacjom Górnoślązaków.

Bolesną pamięć wzmogło zarzucenie w 2005 roku Donaldowi Tusko- wi, że jego wywodzący się z Kaszub dziadek służył w czasie II wojny świa- towej w Wehrmachcie. Było to swoiste *katharsis* na Górnym Śląsku. Dzięki uwolnieniu tej pamięci Górnoślązacy zaczęli mówić śmielej o czasach II woj- ny światowej, która w tym regionie pogranicza miała swój odrębny kalendarz; a także o powojennych wywózkach Górnoślązaków na Wschód. Zaczęto or- ganizować konferencje, powstawały artykuły prasowe i publikacje o charakte- rze naukowym. To przekładało się z kolei na sposób opowiadania o historii rodziny podczas wywiadów. Panowało przekonanie, że owszem, przodkowie służyli we wrogiej armii, ale był to wynik polityki hitlerowskiej na Górnym Śląsku, polityki jakże odmiennej, wobec tej prowadzonej w Generalnym Gu- bernatorstwie, skoro do zaakceptowania wpisów na volkslistę nawoływał ko- ściół katolicki wraz z cieszącym się wielkim autorytetem biskupem Stanisła- wem Adamskim, a także działacze tacy jak związany z rządem londyńskim Arka Bożek. Odmowa wpisu groziła dotkliwymi konsekwencjami, w tym wy- wiezieniem do Auschwitz. Po wojnie wpis na volkslistę był często piętnem, posądzeniem o zdradę.

Pojawia się więc pytanie, jak o pewnych wydarzeniach z przeszłości ro- dziny się opowiada i czy się pamięta, skoro młodsze generacje podczas wywia- dów nierzadko myliły służbę w Wehrmachcie z walkami po stronie niemiec- kiej w czasie powstań śląskich. Choć należy też zauważyć, że istnieje wśród tych generacji świadomość zawilości śląskich losów. Należy mieć też na uwa- dze, że nie wszyscy mieszkańcy regionu utożsamiali się w okresie walki ple- biscytowej z odradzającą się Polską. Była ona bytem niepewnym, a do tego korzenie wielu Górnoślązaków były mieszane, nie brakowało ludności labilnej narodowo, owych „gruszy granicznych rodzących na obie strony” – by użyć sugestywnego porównania błogosławionego Emila Szramka, autora klasycznej już rozprawy z 1934 roku *Śląsk jako problem socjologiczny*. Oczywiście obecnie świadomość tego, że na terenach takich jak Górny Śląsk korzenie są wymie- szane wzrasta, kolejne generacje coraz częściej pamiętają, a nierzadko podkre- ślają, że ich przodkowie nie zawsze identyfikowali się z Polską jako „ojczyzną ideologiczną”, jednak debata publiczna o przeszłości i wiedza historyczna po- zostawiają wciąż wiele do życzenia. Szczęśliwie nie brakuje w rodzinach osób

będących pasjonatami swej zawilej często genealogii. I tu pojawia się problem określany przez Jacquesa Le Goffa jako pamięć etniczna, będąca co prawda pamięcią charakterystyczną dla społeczeństw niepiśmiennych, w których szczególnie rolę pełnili ludzie określani jako „nośniki pamięci” posiadający zwłaszcza tę wiedzę użyteczną (Le Goff 2007, s. 107). Jednak tę koncepcję można zastosować do pamięci rodzinnej, do starszych roczników będących świadkami wydarzeń historycznych, a przekazujących swą wiedzę kolejnym generacjom, a także tym, którzy z pasją badają przeszłość własnej rodziny.

W świetle badań socjologicznych na Górnym Śląsku są rodziny, w których rozmowy o przeszłości są ważnym elementem spotkań. Jednak z oczywistych względów to, co jest opowiadane, wspominane, to, co przechodzi do pamięci rodzinnej jest tym, co wybierają starsze pokolenia. Nie jest to przekaz pełny, lecz obejmujący wybrane elementy przeszłości, które generacje starsze chcą przekazać kolejnym generacjom – te, które uważają za ważne. Jest także wiele tematów, o których się nie mówi, które mniej lub bardziej świadomie są pomijane, zdjęcia, które nie pojawiają się w albumach rodzinnych, problemy, które są przemilczane. Wiele zależy w tym momencie od pasji i chęci poznania przeszłości własnej rodziny przez młodsze generacje, dokonujące nierzadko „odkryć” w archiwach rodzinnych tego, co starsze pokolenia celowo „zapomniały”, a dotyczy zwłaszcza zdjęć, które nie znalazły się w oficjalnych domowych archiwach – jak miało to miejsce w przypadku jednego z respondentów, którego babcia celowo schowała zdjęcie swego nieżyjącego męża w mundurze niemieckim i do tego... w towarzystwie nieznanym nikomu w rodzinie kobiet. Jak opowiada o pamięci swojej rodziny jeden z respondentów: „Rodowo jesteście nietypowi, bo dziadek pisał o tych sprawach i się tym pasjonował, babcia również, więc nasze zbiory są ogromne. Nietypowe jak na wiele rodzin śląskich, bo mamy mnóstwo pamiątek rodzinnych skatalogowanych profesjonalnie, mnóstwo dokumentów śląskich, tu zadziałała pasja archiwistyczna babci. No, na przykład, mamy w zbiorach rodzinnych bardzo rzadki dokument: wyrok podpisany przez Kaltenbrunnera na babcię, który został jej wręczony, ale potem miał być zabrany. A jej siostra, która była w tym samym więzieniu gestapo, wyniosła go, za przeproszeniem, w majtkach, to zawsze było elementem właśnie przypowieści rodzinnych i dzięki temu ten dokument ocalał. Ale to była jednak inteligencja śląska. Mój dziadek przed wojną debiutował, babcia była w gimnazjum, co jak na dziecko chłopskie było ogromnym awansem. Nie będę teraz wymieniał tego, co to mamy. [...] Natomiast zdjęcia, których babcia nie pokazywała, a które odkryliśmy dopiero po jej śmierci, to były zdjęcia dziadka w mundurze Wehrmachtu z jego dziewczynami sprzed małżeństwa z babcią, czyli Niemkami. I jakieś zdję-

cia z frontu wschodniego. To były zdjęcia ukryte. Te zdjęcia odkryliśmy, co pokazuje, że to było właśnie to tożsamościowe napięcie. Ona Polka i w ogóle, a potem ta cała propaganda antyniemiecka... I tu naraz dziadek, który był w Wehrmachcie, tego się nie dało po prostu w tej tożsamości śląskiej ładnie zgrać na użytek publiczny. Więc teraz jest lepiej. Ja nie mam z tym żadnych problemów w tym momencie, żadnych. [...] ale dla pokolenia dziadków, to było ogromne napięcie, także dla rodziców, to było coś wstydlivego w relacjach z innymi Polakami”.

W powyższej wypowiedzi pojawia się kwestia celowego zapomnienia tego co niewygodne, tego co powinno być zapomniane, tego co nie pasuje do wizerunku rodziny i tego jak chcemy, by rodzina została zapamiętana. Pokazuje to też dobitnie jak wiele zależy od pasji poznawczej członków rodziny, będącymi strażnikami pamięci, tej pamięci etnicznej o której pisał Le Goff.

Cytowany wielokrotnie Maurice Halbwachs zwraca uwagę, że sposób pamiętania i wspominania związany jest ze społecznym charakterem życia jednostki. By pamiętać, wspominać i upamiętniać potrzebni są jacyś inni, którzy nas, jak zauważa badacz, do wspomniania pobudzają. W tym miejscu należy odwołać się do badań z 2008 roku poświęconych młodzieży szkolnej województwa śląskiego. We wspomnianych badaniach poświęconych tematyce tożsamości w trzech wymiarach – lokalnej i regionalnej, narodowej i europejskiej – padło pytanie o to czy w gronie rodzinnym toczono są rozmowy dotyczące przeszłości rodziny. I tak 67,9% stwierdziło, że zdarza się w rodzinie rozmawiać o przeszłości. Najlepszymi interlokutorami będą w tym wypadku członkowie rodziny z pasją archiwistyczną – owi „nośnicy pamięci”, by odnieść się do Le Goffa. Jednak jak odpowiadali badani w 66,7% rodzin nie ma takiej osoby. Jeżeli zaś są, to są to najczęściej dziadkowie (dziadek – 8,5%, babcia – 6,7%). Związane jest to zapewne z faktem, że wiedzą oni najwięcej o historii rodziny i niejako z faktu bycia najstarszymi jej członkami są w stanie przekazać najwięcej informacji. To ma także wpływ na to, co pamiętane jest z historii rodziny – 42% odpowiedziało, że wie sporo o losach rodziny, gdy dziadkowie byli młodzi. Znajomość faktów dotyczących rodziny z czasów, gdy pradiadkowie byli młodzi deklaruje 14,6% badanych, 11,1% zna losy rodziny z jeszcze wcześniejszego okresu. Uczniowie w badaniach z 2008 roku deklarowali, że wiedza o historii rodziny jest ważna. Jednak dla 23,1% jest ona „zdecydowanie ważna”, zaś 26,2% wybrało odpowiedź „trudno powiedzieć”. W większości przypadków młodzi ludzie stwierdzili, że wiedza o przodkach jest „raczej ważna” – 42,3%. Dla 3,5% historia rodziny jest czymś „raczej nieważnym”, zaś dla 4,9% „zdecydowanie nie jest ważna”. Stosunek do historii własnej rodziny jest związany z posiadaniem pamiętek rodzinnych, rozmowach o przeszłości

ści a także deklarowaną wiedzą o faktach, które były udziałem wcześniejszych pokoleń. Nie jest jednak to związane z zainteresowaniem historią w ogóle.

Bez wątpienia starsze generacje Górnoślązaków pamiętają zdecydowanie więcej. Ich pamięć jest często pełna emocji, co uwydatnia się zwłaszcza w czasie wywiadów, kiedy nie potrafią powstrzymać wzruszenia. Ci z kolei, którzy mają w rodzinie postaci wybitne, osoby owiane rodzinną legendą chętnie pokazują pamiątki z nimi związane. Jedna z respondentek podczas wywiadu prezentowała guziki z wojskowych mundurów dziadka, medale za udział w powstaniach śląskich i odznaczenia państwowe za rzetelną pracę zawodową. Inny z respondentów opowiadał ze wzruszeniem o tym, że jako dziecko uczestniczył w pogrzebie swojego wujka, który po ucieczce z Auschwitz walczył podczas II wojny światowej w partyzantce w Jugosławii. Na pogrzeb przybyła nawet delegacja tego kraju z odznaczeniami umieszczonymi na specjalnej poduszce, był także dołączony dyplom i portret wujka, co zrobiło na kilkuletnim wówczas chłopcu ogromne wrażenie. Wspominani są także przez respondentów dziadkowie, czy pradziadkowie, biorący udział w walkach w armii Władysława Andersa.

Jednak wiele pamiątek poginęło, często będący w ich posiadaniu ludzie nie zdawali sobie sprawy z wartości pewnych przedmiotów lub też przedmioty te nabierały wartości dopiero po latach. Wielu moich rozmówców żałuje owych porządków, bowiem razem z przedmiotami umknęła pamięć o ich posiadaczach. Są jednak tacy, którzy posiadają spore archiwa domowe i ogromną wiedzę na temat swojej rodziny jak pewna dziennikarka radiowa pochodząca z Górnego Śląska. Rozmówczyni ta opowiadała o swoim ojcu, przedwojennym kierowniku szkoły i w tą opowieść wplecione były informacje dotyczące pamiątek, które po nim pozostały. Potwierdza to spostrzeżenia Durkheima o przywiązaniu do rzeczy i do ludzi: „Oj, bardzo dużo tych pamiątek. [...] Ojciec jako kierownik szkoły pełnił różne społeczne funkcje. Był komendantem rejonowej straży pożarnej, więc uniform jeszcze mam i czapkę. Bo to były też obowiązki dla kierownika szkoły. Był urzędnikiem stanu cywilnego, dawał śluby, tak że masę dokumentów z tamtych czasów się zachowało. Jako kierownik szkoły też się fotografował co roku ze swoją aktualną klasą. Z przodu była tabliczka, rok, więc te zdjęcia hołubię. No i fotografie, które jeszcze mam ze swoimi rodzicami. Mam dużo różnych takich starodruków, rzeczy które się przez wojnę uratowały. Masę rzeczy się zniszczyło, bo jak ojca wysiedlono, to meble wystawiono na dziedziniec szkolny”.

Pamięć o doświadczeniach rodziny o jej przeszłości bywa często trudna, bolesna. Jednak pamięć o członkach rodziny bywa też pamięcią serdeczną, ciepłą, sentymentalną i połączoną z tęsknotą. Pamięć ta osadzona jest w prze-

strzeniach górnośląskiego domu, utrwalana przez pamiątki, dlatego też nakłada się na pamięć górnośląskiego domu – domu rodzinnego. Wspomnienia przywoływane w wywiadach są pozytywne, o tych złych się nie mówi, nie pamięta, lub celowo zapomina.

Dom rodzinny – pamięć zmitologizowana

Poprzez sposób konstruowania opowieści o przodkach widać, że pamięć o osobach w rodzinie powiązana jest ściśle ze starymi fotografiami, przedmiotami o wartości historycznej, a więc przedmiotami będącymi owymi materialnymi nośnikami pamięci. Ważnym miejscem pamięci jest dom rodzinny, którego przestrzeń i opowieści o nim można analizować w nawiązaniu do starożytnych technik mnemotechnicznych – a zwłaszcza do Symonidesa z Keos, który ustalił dwie reguły sztucznej pamięci – zapamiętywanie obrazów i opieranie się na organizacji i porządku. *Obrazy* to „kształty, charakterystyczne cechy, symbole, które pozwalają sobie przypominać” (Le Goff 2007, s. 119), zaś ów porządek to „*miejsca pamięci*, w których możemy przez skojarzenie umieszczać przedmioty pamięci” (Le Goff 2007, s. 119). Techniki te można odnieść również do pamięci domu rodzinnego, ponieważ jak pisze Le Goff w odniesieniu do starożytnych *miejsc pamięci* „pamięć sztuczna zaczęła się jawnie jako budynek podzielony na »komnaty pamięci«” (Le Goff 2007, s. 119).

Gdy wywiad przeprowadzany był w domu rodzinnym respondenta, bardzo często, jeśli rozmowa dotyczyła pamięci rodzinnej, wywiad przybierał formę spaceru po mieszkaniu. Jak w przypadku respondentki, z którą obeszyliśmy mieszkanie, a każdy przedmiot wyzwał opowieść: „między innymi to zdjęcie piękne dziadka w mundurze powstańca, tam są jego krzyże też zawieszony [...] dwie halki, które mam w śląskim stroju to są właśnie jeszcze hafty z wertikola² od mojej babci. [...] Ja tu mam całe kolekcje haftów po mojej babci, jeszcze część takiej pościeli, takiej pięknie haftowanej, to jak relikwie, to w szafie jest poukładane, [...] tu jest nawet z Miśni talerz po babci, i to jest bardzo cenna rzecz. [...] Tutaj taki dzban, to wszystko po babci, bo miała takie wyczucie estetyki ogromne. Lustro tu nawet po babci, kryształowe, to jest tylko rama już przeze mnie polepiona, taki decoupage jest teraz w modzie [...] a ta ryczka³ od babci. [...] Tę miskę i to z blachy i ten, to jest ozdobą mojego balkonu. To jest do umywalki. To jest mojej babci, to jest pamiątka po mojej

² Wertiko, wertik, wertikół – szafka na bieliznę, bielizniarka

³ Ryczka – mały stołeczek.

babci. To są te relikwie. Tak, że tak wszystko jest dmuchane, chuchane, co po babci, te najpiękniejsze serwisy to po babci”.

Inny z rozmówców opowiadał o spotkaniach z przeszłością poprzez pamiętki rodzinne, o elemencie niespodzianki, o odkrywaniu nieznanych elementów z historii rodziny: „Cały dom na Częstochowskiej a ten też. Tam to jest taki antykwariat. Często szperam w tych szpargałach, których nikt od dziesiątków lat nie oglądał. Odkurzam te cuda. Dziennik sprzed 70 lat, w którym dziadek notował jakieś rachunki, albo znalazłem kilka albumów fotografii. Te najstarsze zdjęcia, które tam są, to już nikt nic nie pamięta, nie poznaje się tych twarzy, ale poznają jakby historię, poprzez ciągłość. I to jest dom, w którym jest mnóstwo takich skarbów. Ja nigdy takiego inwentarza tam nie przeprowadziłem właśnie po to, żeby była jakaś tajemnica. Żebyśmy zawsze wiedział, że jak się zanurzę w jakimś starym kredensie, to coś tam się znajdzie”.

Opowieści o przeszłości konstruowane są w podobny sposób. Są to opowieści o domu rodzinnym, o ludziach, o przedmiotach, zwyczajach i codzienności. To wspólne dla wielu grup konstruowanie pamięci nakłada się na Górny Śląsk na poczucie etnicznej i kulturowej odrębności w stosunku do „innych” – przybyszów zza Buga lub zwerbowanych do pracy w przemyśle. Dochodzi do tego jeszcze pozytywny autostereotyp Górnoślązaka – z etosem pracy, gospodarnego, utrzymującego ład w obejściu i domu (legendarne już cotygodniowe mycie okien w śląskich domach). Jeden z respondentów – jakby wprost z refleksji Halbwachsa – tak wspomina swój dom: „Ja urodziłem się w takim typowym familoku w Bytomiu, gdzie mieszkanki poszczególnych pięter w każdą sobotę myły klatkę schodową, dwa razy dziennie matka myła w kuchni podłogę, raz w tygodniu okna, raz w roku malowało się ściany. Nie wiem jak jest teraz, ja mówię to co pamiętam. Niedawno wspominałem, że pamiętam z dzieciństwa jak przynoszono pieczywo każdego dnia rano pod drzwi mieszkania. Matka zostawiała kartkę przed drzwiami z zamówieniem oraz pieniądze. Pani przynosząca pieczywo zostawiała je w koszyku, odliczała należność, resztę zostawiała na talerzyku. Nie wiem jak jest teraz. Trudno mi sobie wyobrazić, że do tej pory tak jest. W Warszawie nigdy tak nie było, jestem o tym przekonany”.

Rozmówca ten dość wcześnie – bo już na etapie szkoły średniej opuścił Górny Śląsk. Jest artystą, pedagogiem. W tym wspomnieniu widać wyraźnie, że pamięć domu rodzinnego, jego kulturowa specyfika, uwydatnia się zwłaszcza zgodnie z socjologicznym prawem tła w wypowiedziach zwłaszcza tych Ślązaków, którzy od lat mieszkają poza regionem swojego pochodzenia. I ta refleksja – *nie wiem jak jest teraz, ale tak było kiedyś*.

Jest pamięć codzienności – zwłaszcza u starszych generacji – najczęściej zapamiętana jako codzienność ciężkiej pracy ojca w kopalni i później w przydomowym gospodarstwie. Pamięć tego, że czas po przyjściu z pracy do domu wolnym czasem od pracy nie był, bo na utrzymaniu była nierzadko wielodzietna rodzina. Jeden z respondentów, znany Ślązak, w młodości pracował przez rok w kopalni. Z jego wypowiedzi przewija się ogromny szacunek dla ciężkiej pracy, zwłaszcza wysiłku ojca, którzy pracował na kopalni i do tego równolegle prowadził gospodarstwo, uprawiał pole: „U nas było sześcioro rodzeństwa i ojciec straszliwie harował. Na dzisiejsze wyobrażenia to jest niewyobrażalne. Bo ojciec pracował na kopalni, jechał jeszcze do tego Radlina. Po tej całej pracy wracał do domu, a ponieważ był kawałek pola: 1,5 hektara czy coś takiego, to szedł na to pole i pracował, bez przerwy pracował, żeby coś z tego pola było, żeby jakoś wyżywić te 6 dzieci. [...] Mama nie pracowała, ale mówiło się: chłop rządzi, baba rozkazuje – i w tym jakieś uzupełnienie było”.

Wspomnienie domu, jako miejsca, w którym wszyscy pracowali, w którym zawsze było coś do zrobienia, naprawienia, posprzątania. To także wspomnienie śląskiego etosu pracy. O zajęciach uważanym za nieprzynoszące pożytku, mówiono że „kradnie się Panu Bogu czas”. O tym opowiadał jeden z rozmówców, który, gdy leniuchował, czytał, lub zajmował się tym, co nie uchodziło zdaniem babci respondenta za pracę, kradł Panu Bogu czasu. I znowu pamięć ciężkiej pracy ojca: „Obserwowałem dziesiątki razy ojca, który jak przyszedł z szychty to poprawiał sztachetki, coś przybił, coś zrobił. Mężczyźni mieli oczywiście swoje rozrywki – na przykład grać w skata. Tam preferuje się pracę, nawet moja babcia mówiła swego czasu – znów siedzisz, kradniesz Panu Bogu dzień. Ja to do dziś pamiętam [...]. No i poza tym jest to słynne powiedzenie śląskie – patrz swego, nie interesuj się innymi. Patrz swego, to jest przepiękne powiedzenie”.

Oprócz pamięci codzienności jest pamięć czasu świątecznego i dni odświętnych, czasu odwracalnego, by nawiązać do myśli Mircea Eliadego. Ten czas to „rodzaj wiecznej mitycznej terażniejszości, w którą człowiek włącza się okresowo za pośrednictwem obrzędów” (Eliade, s. 106), głównie świat Bożego Narodzenia, choć nie tylko. Większość rozmówców podkreślała, że stara się przygotowywać je tak, jak było w domu rodzinnym. Dekorują podobnie mieszkania i szukają w kuchni śląskiej smaków dzieciństwa i domu rodzinnego: „Różne rzeczy robię, czasem tak jest, bo szuka się smaków domowych. Ja złośliwie mówię, że mężczyzna z wiekiem staje się swoją matką i ja się staję własną matką. Szukam tych smaków i odnajduję w sosach, zapachach, pieczeniach. W tym sensie tak. Ale też oczywiście w domu są potrawy, które nie są związane z kuchnią śląską. Przygotowanie sosów to jest wielka sztuka. Cza-

sem nawet wodzionkę sobie robię, ale to się wiąże z kulturą smaku. Szuka się smaków jak to robiła matka, na przykład wspaniałe mięsa robiła”.

Respondenci opowiadają często o zwyczajach, które odeszły już w zapomnienie, których kultywowanie nie jest dziś możliwe lub które uległy modyfikacji. Pamięć dni świątecznych pozostała w doświadczeniu starszych generacji Ślązaków. I pewnie będzie to ostatnie pokolenie, które pamięta ten czas w jego tradycyjnej, plebejskiej formie: „mąż przynosi palemki z poświęcenia, no to trzeba połknąć po takiej [...] malej tej bazi, takiej malej, resztę się wkłada za okiennicę. No wsadź Pani za okiennicę, jak nie ma okiennic. W domu były okiennice, tam na familokach. [...] nie ma sianka, no to nie ma sianka. Nie ma już siekiery pod stołem, żeby nogi nie bolały, bo też już nie ma. [...] Śpiewanie kolęd? Staramy się, nawet jak jesteśmy obydwójce z mężem [...]. A w domu to się gremialnie śpiewało. [...] Mama zawsze opowiadała, że leciały we Wielki Piątek myć nogi na Moczury, teraz już tam nikt nie polecą, bo tam autostradę budują, to już nikt nie pójdzie. [...] Ja pamiętam na familokach Zielone Świątki ustrojone brzoškami małymi zielonymi przed wejściem, teraz [...] kto by się zgodził na wycinanie drzewek [...]. Poza tym obowiązkowo kiedyś musiały być gęś na Boże Narodzenie. Teraz to kto by tę gęś jadł. Ciężkie na wątrobę”.

Czas świąteczny i codzienność łączy wspomnienie kuchni regionalnej. Wspomnienie to przewija się także w powyższych wypowiedziach. Ale kuchnia to także pomieszczenie. I tylko jeden z rozmówców, już w bardzo podeszłym wieku, zwrócił uwagę na bardzo ważną rzecz dotyczącą kuchni śląskiej: „Mnie przypominają się młode lata, niezależnie od właściwej oceny tego produktu żywieniowego, ale poprzez okulary młodości to wszystko co było jest idealne. A była bieda, pamiętam. A jak smakowała brotzipa. To był stary chleb, chleba się nie wyrzucało. Jak się zesechł to krajano na takie kawałki, potem kawałeczek słoniny się pokroiło, to się zalewało wrzątkiem i to się wsuwało (śmiej). Ja tu z jakimś sentymentem, jak bym był fanem tej brotzipy. Co to – to chyba nie (śmiej)”.

I taka – jak w tej cytowanej powyżej wypowiedzi – jest właśnie po latach pamięć domu rodzinnego...

Zakończenie

Pamięć o przeszłości własnej rodziny jest jednym z najważniejszych elementów składających się na tożsamość jednostki. Bo jak słusznie zauważył Stefan Czarnowski „dawność trwa wyłącznie jako terażniejszość, terażniejszość zaś jest przekształconą, zaktualizowaną dawnością oraz rodząca się przyszłość

ścią” (Kwiatkowski 2008, s. 9). I dalej: „Powiedziano już dawno, że »społeczeństwo ludzkie składa się z drobnej garstki żyjących i niezmiernej rzeszy umarłych« [...] Aczkolwiek więc dawność trwa w teraźniejszości każdorazowej, zachodzą w niej jednak daleko idące zmiany ilościowe i jakościowe. [...] obarczona dawnością teraźniejszość przekształca dawność, zmienia układ jej elementów, odrzucając jedne z nich, asymilując inne, stosownie do tego, czym jest sama” (Czarnowski 1995, s. 470–472). I ten cytat można odnieść do przestrzeni pamięci własnej rodziny i wspomnień o domu rodzinnym.

Przestrzenie pamięci i zapomnienia w kontekście Górnego Śląska są ważnym tematem badań socjologicznych, szczególnie obecnie, kiedy toczy on swoistą „walkę” o pamięć i o upamiętnianie. Ta walka prowadzi także do zapomniania o wydarzeniach i postaciach. Region ten ma pamięć, przez lata przemilczaną, historię, o której starano się zapomnieć poprzez jej nieobecność w dyskursie publicznym. To pamięć dotycząca zwłaszcza II wojny światowej i przymusowych wcieleń mężczyzn wywodzących się z ludności rodzimej Górnego Śląska do Wehrmachtu, to pamięć powojennych weryfikacji ludności rodzimej, wyjazdów do Niemiec, zderzenia z ludnością napływową ze Wschodu i z obyczajowością osób zwerbowanych w kolejnych latach do pracy w przemyśle.

Ale jest i dobra pamięć, sentymentalna, pełna ciepła – to pamięć domu. Powracająca w czasie świąt, podczas celebrowania uroczystości rodzinnych. Zakłęta w przedmiotach należących do minionych pokoleń i w smakach – w potrawach kuchni śląskiej. Te dwa rodzaje pamięci – bolesnej i zmitologizowanej pamięci o górnośląskim domu składają się na śląskość. Na tę śląskość o której pisze Aleksandra Kunce: „Śląskość to kontekst mentalny powołany za sprawą czasoprzestrzeni, doświadczeń historycznych, nawyków zachowaniowych i myślowych” (Kunce 2007, s. 66).

Literatura

- Anderson B. (1997), *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, Kraków–Warszawa.
- Boksański Z. (2005), *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa.
- Bukowska-Floreńska I. (2007), *Rodzina na Górnym Śląsku*, Katowice.
- Czarnowski S. (1995), *Dawność a teraźniejszość w kulturze*, [w:] *Sto lat socjologii polskiej: od Supińskiego do Szczepańskiego: wybór tekstów*, Szacki J. (red.), Warszawa.
- Dobrowolski K. (1995), *Teoria podłoża historycznego*, [w:] *Sto lat socjologii polskiej: od Supińskiego do Szczepańskiego: wybór tekstów*, Szacki J. (red.), Warszawa.
- Eliade M. (1998), *Aspekty mitu*, Warszawa.
- Golka M. (2009), *Pamięć społeczna i jej implanty*, Warszawa.
- Halbwachs M. (2008), *Spoleczne ramy pamięci*, Warszawa.

- Kaczmarek R. (2006), *Górny Śląsk podczas II wojny światowej: między utopią niemieckiej wspólnoty narodowej a rzeczywistością okupacji na terenach wcielonych do Trzeciej Rzeszy*, Katowice.
- Kończal K. (2009), *Bliskie spotkania z historią drugiego stopnia*, [w:] *Pamięć zbiorowa jako czynnik integracji i źródło konfliktów*, Szpociński A. (red.), Warszawa.
- Król M. (2008), *Wstęp*, [w:] M. Halbwachs, *Społeczne ramy pamięci*, Warszawa.
- Krzywicki L. (1995), *Przeszłość a teraźniejszość*, [w:] *Sto lat socjologii polskiej: od Supińskiego do Szczepańskiego: wybór tekstów*, Szacki J. (red.), Warszawa.
- Kula M. (2004), *Krótki raport o użytkowaniu historii*, Warszawa.
- Kunce A. (2007), *Jak smakuje dom*, [w:] Kunce A., Kadłubek Z., *Mysleć Śląsk*, Katowice.
- Kwiatkowski P.T. (2008), *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa.
- Le Goff J. (2007), *Historia i pamięć*, Warszawa.
- Lysko A. (1999), *To byli nasi ojcowie: legendy rodzinne z Górnego Śląska o poległych żołnierzach Wehrmachtu*, Bojszowy.
- Nijakowski L.M. (2006), *Domeny symboliczne: konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*, Warszawa.
- Nijakowski L.M. (2008), *Polska polityka pamięci: esej socjologiczny*, Warszawa.
- Ossowski S. (1984), *O ojczyźnie i narodzie*, Warszawa.
- Stanisz A. (2009), *Pamięć i przedmioty biograficzne w kontekście tworzenia domu rodzinnego*, [w:] *Rodzina. Tożsamość. Pamięć*, Kujawska M., Skórzyńska I., Teusz G. (red.), Poznań.
- Szacka B. (2006), *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa.
- Szczepański M.S. (2002), *Opel z górnym pióropuszem: województwa katowickie i śląskie w procesie przemian*, Katowice.
- Szpociński A. (2006), *Formy Przeszłości a komunikacja społeczna*, [w:] *Przeszłość jako przedmiot przekazu*, Szpociński A., Kwiatkowski P.T. (red.), Warszawa.
- Szpociński A. (red.) (2009), *Pamięć zbiorowa jako czynnik integracji i źródło konfliktów*, Warszawa.
- Świątkiewicz W., Wódz K. (1991), *Tożsamość kulturowa mieszkańców starych dzielnic miast Górnego Śląska*, Wrocław.
- Teusz G. (2009), *Biograficzna pamięć i tożsamość rodziny*, [w:] *Rodzina. Tożsamość. Pamięć*, Kujawska M., Skórzyńska I., Teusz G. (red.), Poznań.